CENA 50 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI

·TYGODNIK· ILUSTROWANY·

ROK IV. WARSZAWA, 11 SIERPNIA 1935. Nr. 32 (119).

Moskw—intern obraduje

A więc, wbrew różnojęzycznym deklamacjom o „ewolucji" *zewnętrznej* polityki Z. S. S. R., t. zw. Komintern, czyli bardzo ważny departament w „pokojowym" resorcie p. Litwinowa, rozpoczął swe obrady dnia 25 lipca w stolicy „proletarjatu światowego" czyli, zgodnie z ostatniemi posunięciami p. Stalina w zakresie polityki *wewnętrznej* Z. S. S. R., — w „biełokamiennoj matuszkie — Moskwie", stolicy „naszej matki-ojczyzny".

Francuski organ Z. S. S. R. „L'Humanité" (27.VII) pisze dosłownie: „Niech rozczarują się wszyscy, kto snuł śmieszne marzenia o jakiejś „ewolucji"... Front (nasz) rozszerzy się na wszystkie kraje, których dotychczas jeszcze nie opanował".

Na „kongres" („VII kongres Kominternu") przybyli delegaci 65 *(sześćdziesięciu pięciu)* t. zw. „partyj komunistycznych" czyli legalnych lub półlegalnych agentur sowieckich, znajdujących się poza granicami Z. S. S. R. I jakże tu nie stwierdzić olbrzymiego postępu dzisiejszej Rosji w porównaniu z Rosją dawną, której słynna „ochranka" o takiej potężnej rozbudowie swej sieci za kordonem nie mogła nawet marzyć!

I choć p. Stalin formalnie jest skromnym „członkiem delegacji (cha-cha!) sowieckiej", to jednak pojawienie się jego na sali obrad wywołało owację *dwunastominutową*, a „delegacja" japońska wprost ryczała: „Stalin banzaj!" („L'Humanité" ibid.). Poszczególne „delegacje" w specjalnych powitaniach wystosowanych do tego skromnego „delegata", nazywały go ‚wodzem" i „nauczycielem" („maître"), epokę zaś obecną mianowały „epoką Stalina". Pod tym względem „VII kongres" Kominternu nie bardzo się różnił od innych „zjazdów" i „posiedzeń" poddanych Z. S. S. R. aż do pańszczyźniaków z jakiegobądź kołchozu pipidowskiego włącznie. O komicznych często reprezentacyjno-ceremonjalnych stronach „kongresu" możnaby dużo jeszcze opowiedzieć lecz uważamy, że stanowczo naiwnem byłoby bagatelizować ostatnią imprezę kominternowską.

Wystarczy rzucić okiem tylko na porządek dzienny obrad, ażeby zrozumieć, że na lekceważenie „kongresu" niema miejsca. A więc: I) sprawozdanie z działalności C. K. (referat „Niemca" Pika); II) sprawozdanie komisji rewizyjnej („forsa"); III walka z faszyzmem i znaczenie „jedynego frontu" (Blum i S-ka) w tej walce (referat słynnego Dimitroffa); IV) zadania Kominternu w związku z nową wojną światową (referat „Włocha" Ercoliego); V) o światowem znaczeniu Z. S. S. R. (referat byłego „Ukraińca" Manuilskiego).

Rzecz jasna, że gwiazdą przewodnią obecnego „kongresu" jest „walka z faszyzmem" w pierwszym rzędzie, naturalnie, z hitleryzmem, to też pod adresem Hitlera i — z myślą o przyszłości — de la Rocque'a nie szczędzono mocnych wyrazów. Ale, rzecz charakterystyczna: wbrew zwykłej demagogji sowieckiej („szapkami zakidajem") tym razem analizowano ruchy „faszystowskie" i ich wodzów z jak najdalej idącym „objektywizmem" i poczuciem niczem niezamaskowanego strachu. „De La Rocque, potomek szlachty, jest to człowiek obdarzony niewątpliwie znacznemi walorami osobistemi, których nie można negować — swoich największych wrogów trzeba znać dobrze" — tak mówił Cachin: „Dobrze wiemy, że demonstracjami ulicznemi nie zwyciężymy 300.000 uzbrojonych ludzi... Nie jesteśmy dostatecznie silni, by *samodzielnie* zmusić faszyzm do odwrotu. *Zmuszeni jesteśmy mieć sprzymierzeńców w tej walce. I tym sprzymierzeńcem staje się front ludowy*" („jedyny front" Bluma i S-ki — Red.).

A więc „jedyny front", czyli robienie sprzymierzeńców z socjalistów typu Kiereńskiego, niedawnych jeszcze „socjal-zdrajców" oraz wszelkich „radykałów" — oto metoda przyjęta i uświęcona przez „VII kongres". Nie jest to zresztą nic nowego, tylko zastosowanie znanej instytucji „poputczików", która dała i daje dotychczas świetne rezultaty w wewnętrznej polityce Z. S. S. R. Na Zachodzie jednak jest to chwyt sowiecki niewątpliwie nowy i przez to, pewnie. atrakcyjny.

Pod względem strategicznym w tej walce o „opa-

nowanie innych krajów", państwa europejskie i amerykańskie zostały przez „kongres" posegregowane na 1) państwa, które przezwyciężyły kryzys, 2) państwa, które z nim z powodzeniem walczą i 3) państwa, w których kryzys jeszcze trwa.

Do tych ostatnich, widocznie na podstawie referatu „przedstawiciela Polski" — tow. *Pruchniaka)* zaliczono także *Polskę.*

W zależności, od miejsca, które państwo zajmuje na tej „skale twardości", Komintern zaleca stosowanie różnych *taktyk:* od walki za „wolności ogólnodemokratyczne" poprzez „jedyny front ludowy" („tylko od dołu") na spółkę z międzynarodówką Nr. 2 aż do *bezpośredniej* walki o *sowietyzację.* Na ten temat bardzo szczegółowo w ciągu sześciu godzin mówił wyżej wymieniony „przedstawiciel Niemiec" *Pik,* widocznie nowy gwiazdor kominternowskiej „ochranki" zagranicznej. Jak podaje agencja Havasa (Moskwa 28.VII) Pik w końcu swego referatu sformułował trzy tezy, które warto zapamiętać:

I) W przymierzu ze zbankrutowaną II międzynarodówką i *wszystkiemi* partjami demokratycznemi — *wszelkiemi sposobami* dążyć do *zniszczenia* faszyzmu.

II) Organizacja Kominternu winna stać się *bardziej elastyczną* w związku z właściwościami poszczególnych krajów, bardziej *autonomiczną,* pod warunkiem jednak *karnego dotrzymania zasady centralizacji* w kierownictwie ogólnem *Kominternu.*

III) Poszczególne partje komunistyczne mają swe poszczególne zróżniczkowane zadania: sekcja *chińska* dąży do obrony terytorjum *narodowego;* sekcja *polska* dąży do stworzenia Polski *Sowieckiej;* sekcja francuska dąży do opanowania *mas* i walczy z *faszyzmem,* a także we wszelki sposób podtrzymuje *przyjaźń francusko-sowiecką;* sekcja czechosłowacka musi pamiętać, że teren ten ma *wielkie znaczenie* w przyszłej *wojnie.*

Referat swój zakończył Pik okrzykiem „Niech żyje nasz wódz Stalin!"

„Przedstawiciel Polski" p. Pruchniak w dyskusji nad referatem p. Pika, stwierdził, że „mimo iż „kompartja Polski wzrosła ostatnio *trzykrotnie*", że „na VII kongres przyszła *zjednoczona i zwarta*", że „*stale* otrzymywała *kierownictwo i pomoc* ze strony Kominternu", „zgadza się z tow. Pikiem, zarzucającym kompartji Polski *niedostateczną elastyczność* przy wysuwaniu haseł *włościańskich* (!) w celu (wywołania) *bezpośredniego starcia* tych *mas* (włościańskich! — Red.) *z aparatem władzy* (Stenogram VII kongresu w „Prawdzie" dn. 29.VII. r. b.).

Jeżeli dodamy do tego, że, jak powiedział w wywiadzie członek Kominternu znany pisarz francuski Henri Barbusse, Komintern „dąży do stworzenia szerokiej organizacji międzynarodowej *intelektualistów,* podobnej do tej, jaką *już* stworzono dla *pisarzy*", — zrozumiemy, że warto pomyśleć i u nas nad „VII kongresem" Kominternu.

Tem bardziej warto, że sprawy sowieckie są dotychczas jeszcze oświetlane u nas bardzo... swoiście.

Weźmy dla przykładu artykuł p. t. „Komintern" („Warsz. Dz. Narod." dn. 30.VII. r. b.) sygnowany literkami znanego z byłej „Gaz. Warsz." *specjalisty* (!) od spraw rosyjsko-sowieckich. Autor, trwając niewzruszenie przy prymitywnej bajeczce, o tem, jak to Stalin „zlikwidował" żydów a „bolszewizm powoli się unaradawia", — twierdzi, że, „*cała polityką* p. Litwinowa zmierza do tego, by *ustalić poprawne stosunki z państwami kapitalistycznemi*", wejście zaś Sowietów do Ligi Narodów i ich przymierze z Francją są *szczytowemi* (!!) przejawami dokonywujących się przemian".

Jeżeliby p. S. K. zadał sobie trud uważnie przeczytać stenogramy choćby „VII kongresu" (p. S. K. ani słówkiem nie zaczepił w swym artykule działalności „polskiej sekcji", referatu p. Pruchniaka i instrukcji p. Pika co do „bezpośredniej walki o Polskę Sowiecką"), to zrozumiałby, że „cała polityka p. Litwinowa" dąży *właśnie* do tego, ażeby liczba naiwnych (w rodzaju p. S. K.) w Europie się zwiększyła i ażeby jak najwięcej ludzi wierzyło że, on, Litwinow, wyłącznie „ustala poprawne stosunki z państwami kapitalistycznemi".

O, sancta simplicitas!

O podniesienie gospodarcze ziem południowo - wschodnich

Na ziemiach południowo wschodnich odbywają się w całej pełni przygotowania wyborcze. Już od kilku tygodni ścierają się ze sobą różne zapatrywania, wymieniane są nazwiska kandydatów, mających reprezentować cały teren, a więc zarówno społeczeństwo polskie, jak i ukraińskie.

Byliśmy świadkami szeregu zebrań, konferencyj i dyskusyj na temat przyszłych kandydatów poselskich, przyszłych posłów, przed którymi stoją niewątpliwie zadania olbrzymie, naznaczone nietylko tekstem nowej konstytucji, ale i faktycznemi potrzebami ziem południowo-wschodnich.

Program tych zadań ma rozpiętość olbrzymią. Ważność zagadnień nie ulega wątpliwości. Chodzi tylko o to, jakie poszczególne osoby i całe zespoły podejmą inicjatywę w kierunku przeprowadzenia programu prac.

Przed kilku tygodniami na terenie trzech województw płd.-wsch. bawił Min. Spr. Wewn. M. Zyndram-Kościałkowski. Cała prasa polska i ukraińska podkreśliła znaczenie tej podróży. Podróż ta zwróciła uwagę na możliwości normalizacji stosunków polsko-ukraińskich, w kierunku skoordynowania pracy na odcinku społecznym, gospodarczym i kulturalnym.

Jeżeli możliwości te w realny sposób istnieją, a Minister Spraw Wewnętrznych powagą swego urzędu, opierając się na nastrojach, nadał tym możliwościom żywszy bieg — *należy jak najszybciej ułożyć chociażby minimalny program prac na bliższy i dalszy okres, aby nie stracić nic z tych możliwości, które wyczuwa się w terenie.*

Bliskie wybory do parlamentu polskiego, są jednym z instrumentów, przy pomocy których można

tę normalizację stosunków poprowadzić i pogłębić. Myślimy realnie. P. Minister i pp. Wojewodowie na ziemiach południowo-wschodnich zaakcentowali konieczność głębszego współbytowania obu społeczeństw. Pp. Wojewodowie już po podróży Ministra Spraw Wewnętrznych, przeprowadzili szereg rozmów na terenie, zebrań i konferencyj, na których przedstawiciele organizacyj polskich i ukraińskich przedstawić mogli swe postulaty, bez wzajemnych oskarżeń. Postulaty zupełnie realne, bo dotyczące spraw *codziennych*, od których zależy ta t. z. normalizacja stosunków i rozwój kraju. *Ta akcja i te możliwości wymagają dalszego oświetlenia, właśnie w przededniu wyborów do parlamentu.*

Nie trzeba specjalnie udowadniać, że tylko dobra wola i pewne głoszone hasła, nie mogą zastąpić ułożenia się dalszych stosunków na podstawie *codziennych czynów. Na nic się nie zda najlepsza wola przedstawicieli władz i społeczeństwa, jeżeli wszystkie czynniki, cały szeroki ogół nie stanie do wielkiej pracy.* Wybory do parlamentu powinny przyczynić się do pogłębienia stanu wzajemnego zaufania i możliwości współpracy. Jeżeli społeczeństwo polskie i ukraińskie wyznaczą do reprezentacji parlamentarnej ludzi przygotowanych do planowego realizowania programu prac społecznych, gospodarczych i kulturalnych — można przypuścić, że zespół taki będzie mógł wykonać cały szereg realnych czynności z wielką korzyścią dla całego kraju, dla obu społeczeństw. Gorzej by było, gdyby reprezentacja parlamentarna ziem południowo-wschodnich w swym składzie personalnym, nie zrozumiała swego zadania i poszła na drogę, względnie metody, któreby dziejowy proces normalizacji stosunków — opóźniły.

***

Ostatnia podróż ministra Kościałkowskiego po ziemiach południowo-wschodnich, szeroko omówiona w prasie — nie przestaje być tematem rozmów na zainteresowanym terenie. Dlaczego mówi się o tej wizycie ministra tak wiele?

Należy to wyjaśnić. Teren ziem południowo-wschodnich jest właśnie tym terenem, po którym członkowie rządu jeżdżą stosunkowo mało. Zwłaszcza podróże oficjalne należą do rzadkości. Ludność ziem południowo-wschodnich ma wiele postulatów, wynikających z codziennego życia, z tych najbardziej dokuczliwych małych trosk i korzysta z każdej okazji, aby postulaty swe przedstawić najwyższym czynnikom, bo wierzy, że mają możność spełnienia realnych kwestyj. P. minister Kościałkowski mógł niewątpliwie stwierdzić, że na ziemiach południowo-wschodnich stosunkowo bardzo mało się inwestuje, że budżet Państwa lub też budżety samorządu terytorjalnego, stosunkowo minimalnie uwzględniają postulaty, zmierzające do podniesienia kraju. Dotyczy to takich rzeczy, jak: budowy dróg, kredytów na drobne budownictwo, regulację rzek i potoków, usprawnienie kolei, kredytów na budowę szkół kredytów na ruch spółdzielczy, rolnictwo i t. d., i t. d.

Jest powszechnie wiadomo, że w całym mechaniźmie państwowym odbywa się pewna stała walka o inwestycje i sumy budżetowe, przeznaczone na najrozmaitsze cele. W zabiegach o inwestycje muszą brać udział wszyscy. Inicjatywa musi wychodzić nietylko od władz, ale głównie od społeczeństwa, bo ono musi dbać o interes kraju, o siebie.

W ramach powyższych uwag warto przypomnieć, że ziemie południowo - wschodnie, posiadają takie wielkie możliwości, których wykazać nie jest w stanie żaden inny teren. Rolnictwo jest podstawą dobrobytu kraju. Tereny podgórskie i wysokogórskie mogą ściągać całą Polskę zarówno w sezonie letnim, jak i zimowym, bo stanowią świetne tereny wypoczynkowe i sportowe, Targi Wschodnie są ośrodkiem ruchu przemysłowo-handlowego i pośredniczą między producentem ziem południowo-wschodnich, a konsumentem całego kraju. Jarmark św. Anny w Tarnopolu jest regjonalną atrakcją handlową i targiem miodowym dla całego kraju, Huculszczyzna daje olbrzymie możliwości nietylko, jako rezerwat odżywczego powietrza, ale też jako teren wytwórczy przemysłu ludowego, dającego krajowi cały szereg wyrobów solidnych i praktycznych. T. z. ciepłe Podole i sadownictwo na południu województwa stanisławowskiego, powiększają z roku na rok kontyngent szlachetnych owoców, które konsumować może kraj, a nawet zagranica. Białoskórnictwo ma olbrzymie możliwości rozwoju dla zaopatrzenia ludności i wojska. Przemysł naftowy, przemysł drzewny odgrywają wielką rolę w bilansie handlowym państwa. Z przeróbki produktów naftowych i drzewnych żyją setki tysięcy ludzi. Tereny górskie, pełne grubej zwierzyny mogą stanowić atrakcje myśliwskie dla myśliwych całej Europy. Rzeki rybne i gospodarka rybna na setkach stawów, odgrywają też dużą rolę w dochodowości ludności. Ciężki przemysł ziem południowo-wschodnich — to olbrzymie możliwości krajoznawcze i turystyczne przy poprawie dróg i instalacji autobusów — cała Polska może zjeżdżać na ziemie południowo-wschodnie, aby oglądać kilkaset zdrojowisk i uzdrowisk, rozsianych na nizinach i górach.

Na powyższym szkicu orjentacyjnym mamy przykład, że kraj obdarzony hojnie przez naturę jest tym terenem, który *powinien rozwijać się, zarabiać i stale dużo inwestować. Troska rozwoju tej części kraju nie może spoczywać tylko u władz. Całe społeczeństwo, a więc Polacy i Ukraińcy, powinni przez odpowiednie organizacje brać żywy udział w tych wielkich poczynaniach, które prowadzą przez t. z. normalizację stosunków na ziemiach południowo-wschodnich — do kultury i dobrobytu.*

ST. Z.

Wszystkie instytucje i osoby, otrzymujące Biuletyn Polsko-Ukraiński, z tytułu ich stanowiska społecznego czy urzędowego prosimy o poparcie naszej pracy przez wpłacanie prenumeraty.

Włodzimierz Kubijowycz

Zmiany ludnościowe na ziemiach ukraińskich w Z.S.S.R. w ciągu ostatnich lat

Wstęp.

Wielkie przemiany gospodarcze, jakim ulegają obszerne ziemie Z. S. S. R. pociągają za sobą ogromne przemiany ludnościowe, jakich nie spotykamy w dobie dzisiejszej w innych krainach świata. Kolektywizacja wsi i mechanizacja uprawy ziemi pozbawia na wsi pracy miljony rąk. Równocześnie uprzymysłowienie kraju powoduje zapotrzebowanie na ręce robocze w przemyśle, a rąk tych dostarcza skolektywizowana i straktoryzowana wieś. Stąd wynika silny napływ ludności ze wsi do miast, czyli intensywny proces urbanizacji, ale tylko w obszarach przemysłowych. Przemiany ludnościowe ostatnich lat na tem się jeszcze nie kończą. Opór wieśniaków przeciw kolektywizacji, najsilniejszy na obszarach gospodarki zbożowej, a więc przedewszystkiem na Ukrainie i na Północnym Kaukazie, powoduje przymusowe wysiedlanie ludności na daleką północ lub wgłąb Azji do nowych, tworzących się tam ośrodków przemysłowych. Wreszcie głód, spowodowany odebraniem od ludności wiejskiej wyprodukowanych przez nią środków żywności powoduje masową śmierć głodową. A więc masowe przemiany ludnościowe: przechodzenie ludności ze wsi do miasta, czyli proces urbanizacji, masowe przesiedlania ludności ze względów politycznych, wreszcie śmiertelność z powodu głodu... Wszystkie te przemiany, to istne wędrówki ludów, nie napotykane już dawno w historji, a możliwe tylko w państwie despotycznie rządzonem i o małej odporności mieszkańców.

Wymienione przemiany ludnościowe występują na obszarze całego Związku Sowieckiego, ale najjaskrawiej na ziemiach ukraińskich, gdzie i opór przeciwko kolektywizacji był najsilniejszy, przymusowe wysiedlanie ludności najintenzywniejsze, a pokłosie głodu najokropniejsze.

To ogólnie ujęte przemiany ludnościowe, które naogół są znane. My stawiamy sobie pytania szczegółowe: czy można o owych przemianach ludnościowych powiedzieć dokładniej, czy można ująć je w szereg cyfr, czy wreszcie urzędowe źródła sowieckie potwierdzają owe przemiany ludnościowe? Czy urzędowe źródła sowieckie przyznają się do katastrofy ludnościowej, która nastąpiła z ich winy oraz jak się przedstawiają w świetle ich materjałów przemiany ludnościowe na Ukrainie, i na ziemiach rdzennie rosyjskich.

Na te pytania w większości wypadków można dać konkretną odpowiedź i to będzie głównym celem naszego artykułu. Rok rocznie, lub wyjątkowo co dwa lata, Oddział Statystyczny Centralnego Komitetu Wykonawczego ogłasza publikację p. t. „Administracyjno - terytorjalny podział Z. S. R. R.“ i w tej ważnej dla badań nad stanem ludności publikacji uwzględnia podział terytorjalny Związku na drobne jednostki administracyjne, podaje powierzchnię każdej takiej jednostki, zaludnienie, wreszcie wylicza wszystkie miasta i osiedla typu miejskiego, podając liczbę mieszkańców. Roczniki statystyczne, wydawane przez Gosplan, wychodzące przeważnie co dwa lata, podają również ilość ludności, ale tylko wedle republik składowych i wielkich miast. Oba źródła podają nieraz różnie liczby mieszkańców i dlatego muszą być ostrożnie przyjmowane. Najnowsze publikacje podają cyfry ludności na 1.I. 1933 r. a ponieważ początek 1933 r. zamyka pierwszą „piatiletkę“ i okres srożącego się głodu, mamy cyfry oficjalne już z początku okresu ujemnych przemian ludnościowych. W świetle tych źródeł urzędowych rozpatrzmy zmiany, jakim uległy ziemie ukraińskie, a specjalnie sama Ukraina Sowiecka. Ale dla zrozumienia całokształtu przemian ludnościowych cofnijmy się nieco wstecz i omówmy przemiany przedwojenne.

W rozwoju ludności Ukrainy w ostatnich 40 latach, a więc w czasie od 1891 do 1932 r. możemy łatwo wyróżnić 4 fazy: przedwojenną, wojny i rewolucji, powojenną, trwającą od r. 1923 do 1928, wreszcie obecną. Faza pierwsza i trzecia to okres normalnego wzrostu ludności, faza druga i czwarta charakteryzuje się ubytkiem ludności. Przejrzmy pokrótce fazę pierwszą i drugą i omówmy dokładniej fazę trzecią i czwartą.

Przedwojenny rozwój stosunków ludnościowych.

Zmiany w stanie ludności jakiegoś kraju zależą w pierwszej mierze od przyrostu naturalnego, w drugiej dopiero od wędrówek. I chociaż emigracja na Ukrainie odgrywała ważną rolę, to jednak na przyrost ludności wpływał w pierwszej mierze przyrost naturalny. W naszym diagramie przedstawiliśmy rzeczywisty i naturalny przyrost ludności U. S. S. R. za czas od 1890 r. Widzimy, iż przyrost naturalny w okresie 25 lat przedwojennych nie ulegał większym zmianom i waha się między 15 a 22.5 na 100 osób rocznie. Ilość urodzeń, śmierci i przyrost naturalny wynosiły dla szczególnych okresów następujące wartości:

na 1000 osób wypada przeciętnie rocznie:

	urodzeń	śmierci	przyrostu naturalnego
1891 — 1900	49.1	29.8	19.2
1901 — 1910	44.6	26.4	18.2
1911 — 1913	42.9	23.0	19.9

Są to cyfry bardzo wysokie, jedne z najwyższych w Europie, nawet wśród ludów słowiańskich. W porównaniu z ziemiami polskiemi, Ukraina miała daleko większą ilość urodzeń, niewiele większą śmiertelność a w wyniku o wiele silniejszy przyrost naturalny [1]).

Z biegiem czasu, jak zresztą wszędzie w Europie, obniża się lekko ilość urodzin, w tem samem albo silniejszem tempie opada śmiertelność i dlatego przyrost naturalny pozostaje na tej samej wysokości 18 — 20%. Śmiertelność zwiększa się w latach nieurodzajów np. w latach 1909 i 1910 r., wyraźnie widać wpływ wojny rosyjsko-japońskiej na zmniejszenie ilości urodzeń i przyrostu naturalnego, który opadł do 15%.

Rzeczywisty przyrost ludności Ukrainy nie był ten sam, co przyrost naturalny z powodu ciągłej emigracji Ukraińców na Wschód do Azji [2]). Do r. 1893 był ruch wysiedleńczy nieznaczny i dlatego przyrost rzeczywisty odbiega tylko nieznacznie od przyrostu naturalnego. Pod koniec XIX wieku, po

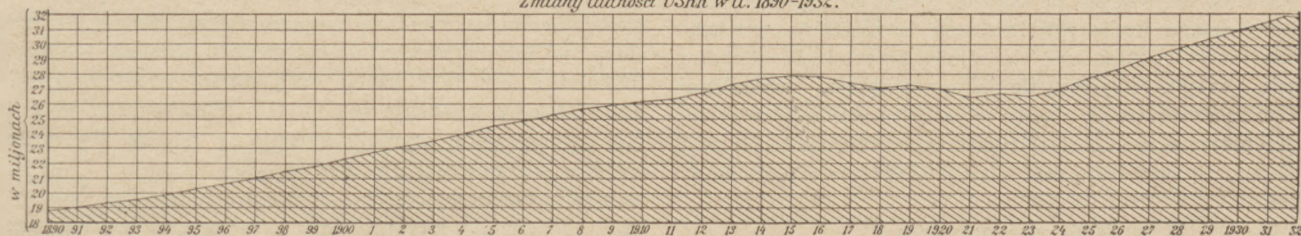
[1]) Dla porównania podaję cyfry przyrostu naturalnego b. Królestwa Polskiego w latach 1909 — 1911. Przeciętna roczna ilość urodzeń w tym okresie wynosiła 34,0, zgonów 19,6, naturalny przyrost — 14,6 na 1000 mieszkańców.

ułatwieniu emigracji na Wschód wskutek wybudowania linji syberyjskiej, wychodźctwo ogarnia coraz więcej ludności, ulegając wahaniom zależnie od konjunktury gospodarczej. Przed wojną rosyjsko-japońską emigrowało z Ukrainy do Azji średnio 50.000 osób rocznie, czyli 9% przyrostu naturalnego. W czasie wojny rosyjsko-japońskiej emigracja zmalała do niespełna 30.000 rocznie. Emigracja wzmogła się silnie po wojnie rosyjsko-japońskiej, gdy wieśniaków zawiodły nadzieje na korzyści, płynące z reformy rolnej Stołypina i wynosiła w 1909 r. aż 290.000, czyli ⅔ całego przyrostu naturalnego. W ostatnich 4 latach przedwojennych emigracja spada do 100 tysięcy rocznie, czyli do 20% przyrostu naturalnego. W ten sposób emigracja pochłaniała znaczną część przyrostu i dlatego przyrost rzeczywisty jest o wiele niższy od przyrostu naturalnego, spadając w latach 1909 — 1910, a więc w latach najsilniejszego wychodźctwa, do 7%.

W ciągu 25 lat przedwojennych przeciętny roczny przyrost rzeczywisty i naturalny przedstawiał się następująco: (a = w tysiącach, b = w %).

lata	przyrost naturalny		przyrost rzeczywisty		bilans wędrówek	
	a)	b)	a)	b)	a)	b)
1891 — 1900	398	19.2	367	17.8	— 29	— 1.4
1901 — 1910	449	18.2	556	14.4	— 93	— 3.8
1911 — 1913	538	19.9	490	18.1	— 48	— 2.8

Dzięki silnemu przyrostowi naturalnemu, mimo wędrówek do Azji, ludność Ukrainy stale i silnie wzrastała i z 18.7 miljonów w 1890 r., w r. 1914 wzrosła do 27.7 miljonów. Gdyby nie było emigracji, ilość ludności Ukrainy w r. 1914 wynosiłaby przeszło 30 miljonów.





Nie mamy tu czasu zajmować się sprawą, jak wzrastała ludność przed wojną w różnych częściach ziem ukraińskich, podniesiemy tylko, bez przytaczania cyfr szczegółowych, kilka ważniejszych faktów. Przyrost naturalny był najmniejszy na Podolu, w miarę posuwania się na wschód i na płd. wschód stawał się coraz większy. Emigracja największa była na Lewobrzeżu, leżącem najbliżej szlaków wędrówek na wschód, najmniejszą na Prawobrzeżu, mimo jego przeludnienia agrarnego. Równocześnie do wielkich miast Ukrainy, zwłaszcza nadmorskich, do Donieckiego Zagłębia węglowego, na słabo zaludnione rolnicze obszary Podkaukazia i Krymu napływa ludność z innych ziem ukraińskich i z obszarów rosyjskich (ta ostatnia przeważnie do miast i obszarów przemysłowych). Wskutek tych wewnętrznych wędrówek największy przyrost ludności wykazywała wschodnia część stepów, najmniejszy Prawobrzeże, średni — reszta ziem ukraińskich. Przyrost ludności w miastach był nieco silniejszy, niż po wsiach.

Zmiany ludności w czasie wojny i rewolucji.

Ten korzystny rozwój stosunków populacyjnych został przerwany przez wojnę światową. Już w r. 1914 przyrost naturalny spada do 14.9‰ z powodu zwiększonej śmiertelności (w r. 1913 śmiertelność wynosiła 23.7%, w r. 1914 już 26.8%) w roku 1915 liczba urodzin spada do 33.3%, śmiertelność podnosi się do 31.9%, w następnych latach ilość zgonów przekracza już ilość urodzin i to nie licząc poległych na froncie. Nasz diagram wskazuje wyraźnie, jak na przyrost naturalny wpływała sytuacja polityczna. Lata 1916, 1917 są latami największego spadku urodzin i przyrostu naturalnego, w r. 1918 i następnych podnosi się już znacznie ilość urodzin z powodu powrotu przeważnej części żołnierzy do swych rodzin, ale nie opada ilość śmierci z powodu chorób grasujących na Ukrainie. Dlatego rok 1918, rok względnego spokoju na Ukrainie, wykazuje poraz pierwszy od czasu wojny przyrost ludności (8.7%), w latach 1919 — 1920, gdy Ukraina była terenem walk, widzimy znów ubytek ludności, dopiero drugi rok pokoju, r. 1921 przynosi przyrost ludności, ale w r. 1922 głód powoduje silny wzrost śmiertelności i ubytek ludności. Dopiero od 1923 r. spada śmiertelność (w r. 1922—35. 1‰, w r. 1923 tylko 16.4‰), zwiększa się ilość urodzin (z 30.6 do 34.0‰) i następuje trwający już stale przyrost ludności (w r. 1922 ubyło ludności ok. 4.5‰ w r. 1923 przybyło 17.6‰. Zarazem zaczyna się trzecia faza powojenna rozwoju stosunków ludnościowych.

Jesteśmy ciekawi, jakie straty poniosły ziemie ukraińskie w okresie wojny i głodu w latach 1915 — 1922? Cyfry, które przytaczam, są tylko przybliżone. Ludność Ukrainy z rozpoczęciem wojny światowej wynosiła około 28 miljonów, z początkiem 1923 r. tylko 26½ miljonów, a więc straty za czas wojny i rewolucji wyniosły 1½ miljona; ludność Ukrainy zmniejszyła się o 5½‰, a roczny ubytek wynosił 6.5‰. Nie wiemy dokładniej, jak te zmiany wyglądały w różnych częściach Ukrainy. Straty w czasie wojen dotknęły najsilniej Prawobrzeże, gdzie walki trwały najdłużej, natomiast głód srożył się najbardziej w obszarach stepowych i te straciły najwięcej ludności. Równocześnie wojna, zwłaszcza okres wojny wyzwoleńczej, wpływały niekorzystnie na rozwój miast, które przestały spełniać swe funkcje ośrodków handlowych i przemysłowych. Zwłaszcza wielkie miasta portowe tracą gwałtownie swą ludność z powodu zamarcia handlu zewnętrznego. Odesa, największe przed wojną miasto Ukrainy, liczyła w r. 1912 620 tysięcy mieszkańców, w r. 1920 tylko 428, a w r. 1923 już tylko 317 tysięcy, czyli w latach wojen Odesa straciła połowę swej ludności. Najmniejsze straty, a może nawet pewien przyrost ludności, wykazały obszary leśne płn. Ukrainy (Czernihowszczyzna).

[1]) Bliżej piszę o tem w artykule „Rozmieszczenie Ukraińców w Azji“, zamieszczonym w Biuletynie Polsko-Ukraińskim“ za r. 1934.

W porównaniu z innemi krajami Europy, Ukraina za czas wojny poniosła straty ludności nie tyle większe, ile daleko dłużej trwające. I gdy w przeważnej części krajów Europy za czas wojny pogłębił się proces urbanizacji to na Ukrainie nastąpiło silne zmniejszenie ludności miejskiej.

Stosunki populacyjne w okresie 1923 — 1932.

Pierwsze lata pokoju przyniosły Ukrainie bardzo korzystne warunki dla rozwoju ludności. Poprawiły się chwilowo warunki bytu wieśniaka, gdyż z powodu wywłaszczenia wielkiej własności, zwiększyła się ilość ziemi będąca w jego posiadaniu, zwiększyła się ilość gospodarstw wieśniaczych, a kolektywizacja nie miała jeszcze żadnego praktycznego znaczenia. Z powodu zwiększenia funduszu ziemi emigracja ustała niemal zupełnie i przyrost rzeczywisty pokrywa się z przyrostem naturalnym. Jak zwyczajnie po wojnie, zwiększa się ilość urodzin, która osiąga liczbę przedwojenną, a nawet ją przekracza. Równocześnie zmniejsza się silnie śmiertelność nietylko z powodu postępu higjeny, ile jako następstwo wzmożonej śmiertelności czasu wojny, kiedy to słabsze jednostki wymarły. Z obu przyczyn podniósł się przyrost naturalny i osiągnął liczby daleko wyższe, niż przed wojną. Widać to z następującej tabeli:

rok	urodzeń	śmierci	przyrostu nat.
	na 1000 osób przypada		
1913 [1])	41.8	23,7	18.1
1924	42.5	18.0	24.5
1925	42 7	19.2	23.5
1926	42.1	18.1	24.0
1927	40.3	17.8	22.5
1928	37.8	16.5	21.3
1929	35.3	17.6	17.7

Przyrost naturalny Ukrainy był najsilniejszy w całem Z. S. S. R., bo chociaż w innych częściach Związku była jeszcze większa ilość urodzeń, lecz równocześnie była większa i śmiertelność. Z tabeli widzimy, iż ilość urodzeń, a wraz z tem i naturalny przyrost ulega stałemu zmniejszaniu począwszy od 1927 r. Zawsze jednak ten przyrost naturalny był wysoki, jeden z najwyższych w Europie, a tempo przyrostu naturalnego było podobne, albo i powolniejsze, jak w innych krajach Europy. Przyrost ten (540 tysięcy rocznie) był zbyt wysokim, ale można mu było dać utrzymanie w kraju.

Rok 1929 jest ostatnim rokiem, z którego podane są cyfry przyrostu naturalnego ludności. Dla lat późniejszych bolszewicy nie publikują cyfr ruchu ludności, bo cyfry te wykazywałyby katastrofalny spadek przyrostu ludności. Natomiast publikowane są rok rocznie cyfry podające ludność rzeczywistą na początku każdego roku kalendarzowego. Oto garść tych cyfr odnoszących się do Ukrainy:

rok	ludność w 1000	przyrost w 1000	przyrost w $^0/_{00}$
1927	29.037	661	+ 22.6
1928	29.698	639	+ 21.2
1929	30.337	558	+ 18.3
1930	30.905	498	+ 16.0
1931	31.403	410	+ 13.0
1932	31.813	127	— 4.0
1933	31.686	—	—

Przyrost ludności, duży w latach normalnych, zmniejsza się następnie, odpowiadając zmniejszającemu się przyrostowi naturalnemu, o czem już wspominaliśmy. Rok 1931 dał już słaby — jak na wschodnio-europejskie stosunki — przyrost ludności, a w r. 1932, który jest pierwszym rokiem głodu, ludność Ukrainy wykazuje już ubytek, pierwszy raz od r. 1922. Nie wiemy, jakie czynniki złożyły się na ów ubytek ludnościowy, jak zmieniła się ilość urodzin i śmierci i jakie były w międzyczasie wędrówki z zewnątrz. Ale łatwo możemy wysnuć zbliżone do rzeczywistości przypuszczenia. Ilość urodzin nie uległa silniejszemu zmniejszeniu, bo nie było po temu przyczyn, więc nie zmniejszenie urodzin, lecz zwiększona śmiertelność mogła spowodować ubytek ludności. Śmiertelność, wynosząca w latach powojennych 16 — 18‰ zwiększyła się do ok. 40‰; oczywiście ta śmiertelność z głodu, taka jak w r. 1922, została spowodowana nie nieurodzajem, lecz odebraniem od ludności plonów rolnych. Trudniej przedstawić wędrówki, jakie zaszły na Ukrainie. Bezsprzecznie emigracja przeważa nad immigracją. Tylko część ludności rolniczej, która wskutek kolektywizacji stała się zbędną na wsi, znalazła zajęcie w miastach Ukrainy; część musiała emigrować do rolniczych i przemysłowych obszarów Azji, ale jeszcze więcej wywieziono przymusowo na daleką północ. Równocześnie istniał zapewne również napływ ludności do miast Ukrainy, zwłaszcza przemysłowych, z zewnątrz, rosyjskich obszarów. Razem zwiększona śmiertelność i zwiększone wychodźctwo spowodowały ubytek ludności, jaki był prawdopodobnie w rzeczywistości znacznie większy od tego, do jakiego przyznają się bolszewicy. Ukraina weszła w 1931 — 1932 r. w nowe stadjum zmian ludnościowych, podobne do wojennego i wtem stadjum znajduje się do dzisiaj. (c. d. n.).

VARIA

„Polityczne oblicze asymilacji narodowej"

Nader interesujący artykuł pod tym tytułem zamieścił w „Drodze" (Nr. 6 z r. b.) p. Adolf M. Bocheński.

Punktem wyjścia dla rozważań autora jest twierdzenie, że, o ile w dawnych wiekach wpływ państwa na zmiany w składzie narodowościowym pewnych jego obszarów był niewątpliwie bardzo znaczny, o tyle od połowy mniej więcej w. XVIII spadł prawie do zera. Wysiłki państwa w kierunku opanowania procesów narodowościowych o charakterze zarówno negatywnym (jak np. tamowanie rozwoju narodowego Ukraińców przez Rosjan) jak i pozytywnym (jak tworzenie przez Niemców narodowości kaszubskiej) nie dają pożądanych wyników.

Zastanawiając się nad przyczyną tego zjawiska, autor dostrzega ją we wzroście idei nacjonalistycznej — poglądu, że „ludzie o tej samej kulturze narodowej powinni dążyć do maksymalnej potęgi politycznej". Idea ta, którą spotkać można już w najdawniejszych okresach dziejów, od poł. w. XVIII wysuwa się zwolna na plan pierwszy w hierarchji idej politycznych. W okresie Traktatu Wersalskiego dosięga punktu

[1]) Materjały W. C. I. K'a podają liczbę ludności Ukrainy na 1.I. 1932 r. na 31. 813 tysięcy, a nawet na 32.549; 1.I. 1933 było, wedle W. C. I. K'a, 31.901.000 mieszkańców, wedle pewniejszych źródeł Gosplana 31.686. Zależnie od tego, które cyfry przyjmiemy za podstawę, waha się przyrost, względnie ubytek ludności od — 20.0 do + 2.8.

kulminacyjnego rozwoju, obecnie znajduje się raczej w odpływie [1]).

Mimo to hamuje dotąd zdecydowanie wszelkie zakusy asymilacyjne państwa i będzie hamowała dotąd, aż nie przyjdzie taki czas (a przyjść zdaniem autora musi), kiedy podobnie, jak to było w dawnych wiekach, idea nacjonalistyczna ustąpi swoje miejsce w hierarchji idej innym — potężniejszym. Pewne objawy tego autor już dostrzega i notuje i dlatego właśnie twierdzi, że napięcie nacjonalizmów opada. Jednakże procesy asymilacyjne na większą skalę, jeżeli będą się odbywały w przyszłości, będą się odbywały samorzutnie bez nacisku państwa, którego wysiłki, zwrócone czy to na całkowite zasymilowanie danej mniejszości, czy też tylko na zmniejszenie jej odsetka na danym terenie, poza zaognieniem stosunków politycznych, do niczego nie prowadzą. Bezskuteczność tak jednych, jak i drugich zachodów wykazuje autor dobitnie na szeregu przykładów, zaczerpniętych z niedawnej przeszłości, usiłując dotrzeć do istoty zagadnienia procesów narodowościowych, do czynników, kształtujących świadomość narodową, za której skutek uważa nacjonalizm [2]).

Ciekawe są uwagi autora o niemożliwości pogodzenia nacjonalizmów. „Zaraźliwość idej uniwersalnych nie znajduje się w żadnym związku ze stopniem, w jakim godzą one ze sobą narody". Nacjonalizm, jak bóg starożytności Kronos, pożera własne dziecko — możliwość realizacji własnego programu narodowościowego.

Artykuł p. Bocheńskiego, jakkolwiek nie wyczerpujący tematu (wyczerpać go zresztą niesposób), jest cennem źródłem wiadomości o tak ważnem a tak egzotycznem u nas dotąd zagadnieniu, jak możliwości państwa w dziedzinie polityki asymilacyjnej. Te kilka uwag, którešmy mu poświęcili nie wyczerpują również bogatej jego treści. Przekona się o tem każdy, kto, nie poprzestając na naszej notatce, zechce zapoznać się z artykułem p. Bocheńskiego.

„Literackie" i „Litieraturnaja"

Jak wiadomo, przed rokiem redakcja „Wiadomości Literackich" w drodze „wymiany kulturalnej z wielkim sąsiadem" wydała specjalny numer „sowiecki", wypełniony agitacyjno-propagandowym materjałem sowieckim znanego standaryzowanego typu.

Kilka dni temu na bruku warszawskim ukazał się numer moskiewskiej „Litieraturnoj Gaziety", poświęcony „polskoj riespublikie (sic!)", napełniony przekładami ze specjalnych artykułów i utworów autorów polskich. „Polski" numer „Lit. Gaziety" wydrukowany został nie na zwykłym dla tego organu ohydnym papierze szaro-brudnym, lecz na najlepszym w Z. S. S. R. I, mimo to, numer ten sprzedawany jest u nas za dumpingową cenę 50 groszy.

Zdawałoby się, że wszystko jest w porządku i „wymiana kulturalna", aczkolwiek z *rocznem* opóźnieniem, została wreszcie „uskuteczniona".

Ale... Ale „nieuprzedzony" wzrok postronnego obserwatora zauważy wnet w tej „wymianie" pewną przykrą drobnostkę. Mianowicie *sowiecki* numer „Wiad. Literackich" jakkolwiek znacznie rozszerzony, był przecież zwykłym *kolejnym* numerem tego, poczytnego, niestety pisma.

Co się tyczy zaś „Litier. Gaziety", poświęconej „polskoj riespublikie", to wydanie jej jest w *tym* wypadku pozbawione jakiejkolwiek numeracji, a więc jest to widocznie wydanie *poza-programowe*, obliczone *jedynie* (luksusowy, jak na Z. S. S. R. papier i dumpingowa cena!) na czytelnika *polskiego*.

Można byłoby się cieszyć, gdyby czytelnikami tego nadzwyczajnego wydania „Lit. Gaziety" była wyłącznie że tak powiemy „rodzina autorska" poczytnych „Wiad. Lit." i gdyby ofiarą sowieckiego naciągania „na wymianę" pozostało wyłącznie poczytne to pismo...

Lecz, niestety, tak, jak się zdaje, nie jest. I Z. S. S. R. *jeszcze raz* kogoś nabrał...

Ze świata i z kraju

JUBILEUSZOWY OBCHÓD „ŁUHÓW".

Dn. 5 sierpnia b. r. odbył się we Lwowie dawno zapowiadany jubileuszowy obchód 10 lecia związku sportowego p. n. *Welykyj Łuh*. O godz. 10.30 rozpoczęło się na boisku „Łuhu" uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez ihumena O.O. Bazyljanów ks. Łuczyńskiego poczem ks. ihumen wygłosił do uszeregowanych łuhowików podniosłe kazanie. O godz. 12 w południe ulicami miasta przedefilował pochód umundurowanych łuhowików w liczbie 2.086 osób. Na placu św. Jura defiladę przyjęła starszyzna „Łuhów" z dr. R. Daszkiewyczem na czele. Dr. Daszkiewycz wygłosił do łuhowików przemówienie, w którem skreślił historję i zadania organizacji, oświadczając m. in.:

„Gdy obecnie w Moskwie urządzają narady Kominternu i obmyślają na nas nowe sposoby ucisku... niechże wiedzą, że 100.000 łuhowików Komintern nie przerobi i nie złamie".

Dr. Daszkiewycz stwierdził również zmianę stosunku własnego społeczeństwa do zreformowanego „Łuhu".

Podczas obchodu licznie zgromadzona publiczność ukraińska zarzucała defilujących łuhowików kwiatami i wiwatowała na cześć uczestników pochodu.

Po południu na boisku „Łuhów" odbyły się popisy łuhowików i łuhowiczek, które wykazały dużą sprawność organizacyjną zarówno kierownictwa jak i samych członków organizacji. Popisy „Łuhów" ściągnęły dużo publiczności. Cały obchód odbył się spokojnie. Maszerującym przez ulice Lwowa „Łuhom" przyglądały się z zaciekawieniem tłumy lwowian wszystkich narodowości.

OBCHÓD NA GÓRZE „MAKIWKA".

Dwadzieścia lat temu, w 1915 r. w pierwszych dniach sierpnia Ukraińscy Strzelcy Siczowi, (U. S. S.) stoczyli ciężki nierówny bój z wojskami rosyjskiemi na górze Makiwka koło Tuchli. W zaciętej walce zginęło wtedy kilkudziesięciu młodych U. S. S. Po wojnie światowej Makiwka staje się miejscem ukraińskich pielgrzymek narodowych szczególnie zaś młodzieży. Zwykle dn. 4 sierpnia odbywają się tutaj nad mogiłami U. S. S-ów uroczyste msze żałobne. W roku zeszłym obchód ten był zabroniony przez władze. W roku bieżącym

---

[1]) Pod tym względem poglądy p. Bocheńskiego różnią się zasadniczo od poglądów innego znawcy zagadnień narodowościowych, znanego czytelnikom naszym z artykułów w „B. P.-U." doc. O. Boczkowskiego, który sądzi, że ideę narodową czeka jeszcze większy wzrost. Zdaniem jego: „świat zdąża do nacjokracji".

[2]) Inni (jak np. M. Szerer) widzą w nacjonaliźmie nie skutek, tylko spaczenie świadomości narodowej.

władze nie czyniły żadnych przeszkód pielgrzymom, którzy przybyli na uroczystość żałobną, według korespondenta dziennika „Nowyj Czas“ (Nr. 173), w liczbie ponad 10 tys. osób. Mszę świętą celebrował ks. Jarosław Czemeryńskyj ze Lwowa. W nabożeństwie żałobnem wzięło udział 17 księży greckokatolickich. Cała uroczystość odbyła się w podniosłym nastroju i skupieniu, z zachowaniem wzorowego porządku. Wśród uczestników przeważała młodzież obojga płci.

ROZWAŻNY GŁOS.

Nowe pismo polskie „Głos Ziemi Stanisławowskiej” (Nr. 17) w art. pod tytułem „U progu nowej ery w Małopolsce Wschodniej“ omawia ostatni wywiad J. E. ks. Metropolity Szeptyckiego, udzielony naszemu pismu. „Głos Ziemi Stanisławowskiej“ pisze m. inn.

„...Ks. Metropolita Szeptycki podkreślił zgodnie z istotą rzeczy, zresztą bardzo ostrożnie, obojętność z jaką odnosi się społeczeństwo polskie do spraw ukraińskich. Otóż jesteśmy pewni, że w miarę normalizacji stosunków w Małopolsce Wschodniej ten stan umysłów polskich ulegać będzie stopniowo pożądanej ewolucji.

Społeczeństwo polskie otrząśnie się powoli z tych naleciałości, które zakorzeniły się tutaj bardzo głęboko dzięki polityce obozów, które jeszcze do niedawna były na tutejszym terenie wszechwładne. Mamy na myśli Narodową Demokrację, a w pewnym stopniu i konserwę, które nigdy nie umiały się zdobyć na inny niż negatywny program w kwestji, która wtedy nosiła nazwę ruskiej. „Zbliżające się wybory — pisze autor M. Zdanowicz — będą pierwszą realną prośbą układania stosunków polsko-ukraińskich w nowej płaszczyźnie. Jesteśmy pewni, że społeczeństwo polskie, które przez długie lata wodzone było na pasku szowinizmu i ekskluzywizmu narodowego, doceniając wagę zmian, jakie się na naszym terenie mogą dokonać, stanie na wysokości zadania i w wyborze kandydatów do Sejmu przez kolegja wyborcze pójdzie po linji państwowej racji stanu“.

STATUT BRACTWA CERKIEWNEGO W ŁUCKU ZATWIERDZONY.

Dowiadujemy się, że wojewoda wołyński H. Józewski zatwierdził statut prawosławnego bractwa cerkiewnego w Łucku pod wezwaniem Św. Krzyża. W ten sposób została pozytywnie załatwiona jedna z aktualnych spraw ukraińskich na odcinku życia cerkiewno-religijnego na Wołyniu.

Historja tego bractwa sięga czasów przedrozbiorowych, powstało bowiem ono w XVII stuleciu i otrzymało przywilej od króla Zygmunta III. Bractwo prawosławne Św. Krzyża w Łucku odegrało swego czasu poważną rolę w życiu religijnem ukraińskiej ludności prawosławnej, rozwijając ożywioną działalność religijno-oświatową oraz dobroczynną. Na skutek ofiarności wiernych posiadało ono poważny majątek umożliwiający mu prowadzenie wydajnej działalności społecznej. Zaraz po wojnie światowej cerkiewni działacze ukraińscy, pomni dawnych tradycyj bractwa łuckiego, jak i wogóle roli bractw w życiu społeczno-religijnem na Ukrainie, wszczęli kroki w kierunku wznowienia działalności bractwa. Usiłowania ich w ciągu kilkunastu lat nie dawały zupełnego wyniku. Powstała kwestja zwrotu mienia bractwa, oraz jego prawnego restytuowania przy nowych warunkach. Sprawa ta przechodziła różne koleje, znacznie zaś posunęła się naprzód, gdy kuratorem mienia dawnego bractwa Św. Krzyża został mianowany b. senator M. Masłow. Przy wydajnej pomocy T-wa im. Metropolity Piotra Mohyły w Łucku oraz posłów wołyńskich sprawę tę załatwiono pomyślnie o tyle, że władze państwowe zatwierdziły ułożony w porozumieniu z hierarchją prawosławną nowy statut bractwa Św. Krzyża w Łucku. Nie zupełnie jeszcze wyjaśnioną pozostaje kwestja zwrotu całego, ongiś bardzo poważnego majątku bractwa. Można sądzić jednak, że ta sprawa zostanie również w końcu załatwiona ku zupełnemu zadowoleniu wiernych prawosławnych.

UDZIAŁ SPÓŁDZIELNI UKRAIŃSKICH W RZĄDOWYCH KREDYTACH.

W trosce o pomoc finansową dla rolników Bank Rolny przeznaczył poważne kwoty na udzielanie kredytu zadatkowego pod zboże z nowego zbioru, aby nie dopuścić do zbytniej podaży tego zboża na rynek i zbytniego spadku cen. Do podziału tego kredytu pomiędzy drobne rolnictwo, powołana została również i kredytowa spółdzielczość ukraińska w osobie swojej centrali „Centrobanku“ we Lwowie oraz rejonowych banków spółdzielczych. „Centrobank“ wysłał już do swoich członków odpowiednie instrukcje. Kredyty zadatkowe zostaną udzielone rolnikom na 3%. Spłata kredytu ma być uskuteczniona miesięcznemi ratami począwszy od grudnia 1935 r. do maja 1936 r. najpóźniej. Pożyczki, zaciągnięte w czwartym kwartale 1935 r. mają być spłacone również najdalej do 31.V.1935 r.

NOWA UKRAIŃSKA SZKOŁA HANDLOWA.

Z początkiem roku szkolnego 1935/36 zostanie otwarta jednoroczna ukraińska koedukacyjna szkoła handlowa T-wa „Ridna Szkoła“ w Jaworowie. Warunkiem przyjęcia do szkoły jest ukończenie 6 klas gimnazjalnych, lub innej szkoły równorzędnej. Opłata za nauczanie w szkole wraz z zupełnem utrzymaniem wynosić będzie około 45 zł. miesięcznie.

EMIGRACJA UKRAIŃSKA W BELGJI.

Ukraińcy-emigranci, przebywający na terytorjum Belgji, wykazują dużą ruchliwość organizacyjną. Naczelną ich organizacją jest Ukraińska Rada Narodowa, posiadająca w swym składzie 5 Hromad w różnych ośrodkach Belgji. Według świadectwa korespondenta „Nowego Czasu“, w ¾ członkowie tych Hromad składają się z robotników. Życie w Hromadach jest dość ożywione, każda z nich opodatkowuje swoich członków na rzecz różnych funduszów narodowych. Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że Rosjanie-emigranci stale usiłują przeszkadzać w rozwoju narodowego życia ukraińskiego w Belgji, często pisząc do belgijskiej policji politycznej absurdalne „donosy“. Jednak stosunek władz belgijskich do emigrantów ukraińskich jest bardzo poprawny.

WARUNKI PRENUMERATY: w kraju: Rocznie zł. 12, półrocznie zł. 6, kwartalnie zł. 3, miesięcznie zł. 1 gr. 20, **zagranicą:** rocznie zł. 24, półrocznie zł. 12, kwartalnie zł. 6, miesięcznie zł. 2 gr. 50. Cena numeru pojedyńczego 50 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Leszczyńska 9 m. 71. Telefon 234-60. Konto czekowe P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM. Zakł. Graf. „Drukprasa“, N.-Świat 54, tel.: 615-56 i 242-40.